

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi
rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie: 70 hał.
Numer pojedynczy 30 hał.

Prenumeratę płaci się z gó-
ry rocznie, półrocznie lub
kwartalnie.

Reklamacye będą uwzglę-
dniane do dni 7.

SZKOLNICTWO

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca

Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich. — Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu.

Względem nadesłanych k o-
respondencyi ścisła dyskry-
cyja.

Prenumeratom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.

Numer „Szkolnictwa“ od
1. stycznia 1912 m. my
w zapasie.

W interesie

szkoły i własnym dołożmy starania, aby czasop. „Szkolnictwo“ czytali Posłowie do Sejmu i Rady państwa, wszyscy Członkowie Rad szkolnych okręgowych i t. d.

Od Administracyi.

Prosimy o wczesne odnowienie preumeraty.

Twierdże Targowiczan.

Kto zna dokładnie historję galicyjskiego Sejmu ten wie, że był on do pierwszej chwili i jest do dziś dnia twierdzą stańczyków, którzy dla własnych korzyści zabaguli każdą sprawę krajową, a więc i nasze szkolnictwo ludowe. Targowiczan interes wymagał, *aby nie dać chłopu należytej oświaty*, ich też był w ten cel, ażeby nauczyciela, który miał nieść ka-ganiec oświaty między ciemne masy ludu, uczynić niewolnikiem, zależnym w swojej pracy od najroz-maitszych przełożonych.

Oto dowody. Ustawa o władzach nadzorczych z dnia 25. maja 1868 (Dz. u. p. Nr. 48) w §. 1. prze-pisuje: „*Najwyższe kierownictwo i nadzór nad całą sprawą nauczania i wychowania służy państwu i by-wa wykonywane przez władze do tego ustawą po-wołane*“.

§. 9. mówi: „Państwo wykonuje najwyższe kie-rownictwo i nadzór nad całym nauczaniem i wy-chowaniem przez Ministerstwo oświaty“.

§. 10. „Do kierownictwa i nadzoru wychowania, tudzież szkół ludowych i *seminaryów* nauczycielskich, ustanawia się w każdym królestwie i kraju:

- 1) Radę szkolną krajową, jako najwyższą władzę szkolną krajową,
- 2) Radę szkolną okręgową w każdym okręgu szkolnym,
- 3) Radę szkolną miejscową w każdej gminie szkolnej“.

§. 11. „Dotychczasowy (tj. do roku 1868) zakres działania duchownych i świeckich władz szkolnych, a to:

- a) władzy politycznej krajowej, wyższych władz kościelnych, i wyższych nadzorów szkolnych,
- b) politycznych władz powiatowych, i okręgowych nadzorów szkolnych,
- c) miejscowych duszpasterzy i miejscowych nad-zorców szkolnych,

przechodzi na władze w §. 10. wymienione, a więc na Radę szkolną krajową, Rady szkolne okręgowe i Rady szkolne miejscowe, dla których Sejm kra-jowy miał wydać bliższe postanowienia co do ich składu i urzędzenia.

Do tak ogólnikowo skreślonych zasad, wydane zostały przez stańczykowski Sejm w roku 1873 szcze-gółowe przepisy, które dla łatwo zrozumiałych po-wodów i *wbrew* przywiedzionym przepisom ustawy państwowej, oddały *kierownictwo i nadzór* nad szko-łami oraz nauczycielstwem w ręce c. k. namiestnika i c. k. naczelników politycznej władzy powiatowej, którzy wykonując ścisłe wolę większości każdocze-snego są i będą nadal największymi wrogami oś-wiaty ludowej i nauczycielstwa.

Dla tych zatem zasadniczych powodów woła-my od lat kilkunastu iżwołać będziemy aż do skutku: **Żądamy utworzenia samodzielnej i niezależnej od namiestnika i starostów władzy szkolnej.**

A żeby wyrobić w najszerszych kołach naszego nauczycielstwa *pojęcie o rozmiarach zła*, jakie stąd wynika dla szkolnictwa i społeczeństwa, oraz jakie szelmowskie nadużycia są tam bezkarnie praktyko-wane przy pomocy „tajemnicy urzędowej“, umiesz-czać będzie to wszystko, za co odpowiedzialną jest każda „autonomiczna“ Rada szkolna okręgowa i jej ces. król. przewodniczący.

Początek w tej przyjemnej pracy zaczynamy od p. *Mikołaja Pokińskiego*, starosty i „prezesa“ Ra-dy szk. okr. w Gródku Jagiellońskim.

Na niedawno odbytem posiedzeniu tamt. Rady szk. okr. była między innymi sprawa obsadzenia posad nauczycielskich. *Pan Mikołaj*, jako dygnitarz „z ustawy“, postanowił ze szkodą nauczycieli gróde-ckiego powiatu, którzy po kilkanaście lat jako tymczasowi wyczekują na stałą posadę, *przevorsować* swoich dawnych i znajomych nauczycieli z powiatu rudeckiego (skąd przybył niedawno do Gródka).

O jedną z wakujących posad starał się miej-scowy nauczyciel p. C., pod każdym względem wzo-rowy. Lecz pan „prezes“ chcąc *utrącić* niepożądane-go konkurenta, wyszukał przeciw p. C. niezwy-kły zarzut, oświadczając bez żenady wobec całej

Rady: Dla takich osób, nie ma posady w Gródku!

A kiedy delegat nauczycieli w spełnianiu swoich obowiązków ujął się za honorem bezbronno p. C. żądając, do czego zresztą miał prawo, zaprotokolowania wypowiedzianej opinii przez starostę, tenże pieniając się ze złości, począł jeszcze odgrażać się całemu nauczycielstwu w powiecie, mówiąc, że „jemu Rada szkolna krajowa karku nie skreśli, lecz on popamięta to nauczycielstwu“.

Wynika z powyższego, jaką jest nieograniczona władza starosty i tegoż demoralizujący wpływ na nauczycielstwo, jak również, co mogą robić tacy Pokińscy, w których rękę jest każdy nauczyciel bezbronny ofiarą, wydziedziczonym z wszelkiej ustawowej opieki niewolnikiem. Bywały też wypadki, że gdy pokrzywdzony taką „urzędową opinią“ szukał satysfakcyi na drodze sądowej, to „życzliwa“ Rada szkolna krajowa wytoczyła mu w dodatku śledztwo dyscyplinarne za *ciężkie wykroczenie* przeciw uległości, należnej c. k. starości ze strony nauczyciela.

Gdy zaś we wszystkich krajach kulturowych, rządy z własnej inicjatywy przeprowadzają co lat kilkanaście rewizję dawniejszych ustaw — dlatego i nauczycielstwo musi wezwać galicyjskich posłów, aby jako dobrzy „autonomiści“ i przyjaciele oświaty ludowej poczynili energiczne starania w Sejmie o *zmianę ustawy* dla Rad szkolnych okręgowych, jak niemniej o *uwolnienie* tej oświatowej instytucyi z pod szkodliwej opieki c. k. urzędników politycznych.

Bo, jeżeli dzieją się nauczycielstwu krzywdy w Radzie szkolnej krajowej — to wprost zbrodnie praktykują się w licznych Radach szkolnych okręgowych, o czem nie wiedzą zarówno autonomizni jej członkowie jakoteż delegaci nauczycielstwa.

Dlatego każdy szczerzy autonomista i przyjaciel oświaty żądać musi bezzwłocznej rekonstrukcyi Rad szkolnych okręgowych jakoteż zupełnego zniesienia Rad szkolnych miejscowych, które w dzisiejszym ustroju nie są niczem innym, jak tylko silną placówką wypróbowanych pacholków Targowiczan.



Służbowa pragmatyka dla nauczycielstwa ludowego.

(Referat kol. Onufrego Własijczuka, wygłoszony na krajowym wiecu naucz. 14. stycznia 1912).

(Ciąg dalszy.)

A teraz inny fakt. Nauczyciela N. oskarżył jego kierownik szkoły „poufnie“ przed starostą, że bywa u miejscowego proboszcza „moskalofila“, który ze starostą żył w nieprzyjaźni, że do mieszkańca tego nauczyciela schodzą się chłopci, że on z nimi coś ciągle radzi i tym sposobem podkopuje jego powa-

gę jako kierownika szkoły, i że gospodarze zapraszają często tego nauczyciela w kumy.“ Na taką jednak skargę jako „poufnie“ wniesioną nie mogli wytoczyć dyscyplinarnego dochodzenia dotyczącemu nauczycielowi. Przeto namówili nauczyciela żydowskiej religii, żeby on wniósł skargę, jakoby nauczyciel, przyjaciel ks. moskalofila rozpędzał żydowskie dzieci z nauki religii. W ten sposób oskarżony za pozwał donosiela o oszczerstwo do sądu.

Nauczyciel żydowskiej religii odwołał natychmiast skargę wniesioną do c. k. Rady szkolnej okr. i zaprzeczył swoje w niej doniesienie. Oprócz tego zapłacił wspomnianemu nauczycielowi koszta sądowe. Wtedy starosta wpisał nauczycielowi do tabeli kwalifikacyjnej, że on „niebezpieczny moskalofil“, ponieważ a ks. moskalofila ma lekcyę i bywa w jego domu.

I ta opinia starosty wystarczyła, żeby nauczycielowi dotyczącemu nie dać stałej posady tem bardziej, że powiatowy marszałek i delegat do Rady szk. okr., podmówiony przez wspomnianego wyżej kierownika szkoły „zaręczył szlacheckim słowem honoru“ na posiedzeniu Rady szkolnej okręgowej, że nauczyciel N. bierze austriackie pieniądze, a sam patrzy tam na północ, gdzie leży Petersburg.

A jednak było to podłem kłamstwem, gdyż ten nauczyciel był właśnie narodowym i wielkim zwolennikiem ugodowej konsolidacyi w sejmie lub zwanej „nowej ery“ za namiestnika śp. Kazimierza Badeniego. No, ale do jego „tajnej“ kwalifikacyi wpisał opinię starosta, że „niebezpieczny moskalofil“ i dlatego to przecież nie otrzymał stałej posady, którą kilkanaście lat zajmował prowizorycznie. Gdyby tabela kwalifikacyjna była jawną, naówczas takie złośliwe i kłamliwe „uwagi“ nie miały by w niej miejsca i możnaby je odeprzeć łatwo.

Więc też dlatego żądamy służbowej pragmatyki a w niej postanowienia, aby każdemu nauczycielowi i nauczycielce wolno było wglądać do swojej tabeli kwalifikacyjnej i odpowiednio do niej swoje zachowanie się, swoją fachową zdolność i zawodową pracę uregulować, a co najważniejsze, aby nikt nie ważył się bezkarnie pisać w niej oszczerze przez złośliwych ludzi brednie, kłamstwa i nieprawdziwe a nader krzywdzące nauczyciela uwagi.

Żądamy więc jawnej tabeli kwalifikacyjnej, bo tylko taka może ochronić nauczyciela od prześladowań przez niesumiennych przełożonych; bo tylko jawna tabela kwalifikacyjna może uregulować służbowe stosunki między podwładnym nauczycielstwem a jego przełożonym i wytworzyć między nimi obopólne i zupełne zaufanie i harmonię tak bardzo potrzebną w służbowych i pozasłużbowych stosunkach.

Żądamy jawnej kwalifikacyi, bo tylko ona może wzbudzić, pogłębić i utwalić w naszej kilkunastotysięcznej rzeszy nauczycielskiej poczucie *własnej godności i sumiennego pełnienia zawodowych obowiązków*.

Żądamy jawnej kwalifikacyi, bo tylko taka kwalifikacja może przemienić nauczyciela — niewolnika na nauczyciela, obywatela wolnego i swobodnego; bo tylko taki nauczyciel, który korzysta w zupełności ze wszystkich obywatelskich praw i swobód, potrafi wychować i wykształcić powierzony jego opiece skarb najdroższy; bo tylko wolny od

szukanowań i prześladowań nauczyciel może oddać obu narodom w kraju podrastającą młodzież całkiem uświadomioną, godną i zdolną do walki o wyzwolenie swoich narodów z pod ucisku i jarzma i do zdobywania coraz większych skarbów narodowych w pochodzie postępu, kultury i narodowego dobytku.

Żądamy jawnej tabeli kwalifikacyjnej jeszcze i dlatego, że nauczyciel niewolnik może wychować tylko niewolników, a nie prawych, silnych charakterów, rozumnych, poważnych i odważnych do czynu bojowników, za prawa, za dobro i za szczęście swoich narodów, swego kraju i państwa.

Żądamy jawnej kwalifikacji bo dotychczasowa jej tajność jest wprost skrytobójczą bronią w ręku niesumiennych i niesprawiedliwych inspektorów szkolnych, starostów i innych zwierzchników szkolnych!!

Żądamy jawnej tabeli kwalifikacyjnej, bo jej tajność rani i zabija nauczyciela, a chroni winowajcę od kary!

Kto z nas nie drży na samą wzmiankę o artykule 9. krajowej ustawy szkolnej z dnia 11 czerwca 1905? Kto z nas nie odczuł tej zgrozy, tej trwogi przed tym złowrogiem przepisem, mocą którego bez najmniejszego przewinienia, nagle i niespodziewanie w każdej chwili, w każdej dobie bez jakiegobądź obrony, bez zapytania dotyczącego kolegi i bez jego usprawiedliwienia, rzuca się go z miejscowości, w której już zagospodarzył się i wyrobił sobie dobre stosunki do szkolnej młodzieży, do jej rodziców, do całej gminy i jej mieszkańców, i pędzi go w nieznaną okolicę, do zapadłej wioski, hen gdzieś tam w odludny kąt kraju?! A na ciężki jęk bólu i żalu otrzymuje od swego przełożonego, satrapy, z cynizmem wypowiedziane takie słowa pociechy: „Władza w uznaniu zasług przenosi pana, bo przekonała się o jego gorliwej, rzetelnej a wydatnej pracy, bo w sam raz na tej nowej posiadzie właśnie takiego dzielnego potrzebuje nauczyciela”.

O, jakże podobna, czyniona odpowiedź musi ranić serce tego nieszczęśliwego kolegi! Boć przecież on zna dokładnie właściwą przyczynę swego przeniesienia. On z wielkim trudem i narażeniem się własnem wystawił nową ładną szkołę, uregulował stosunki szkolne, uporządkował wszystko wzdłuż w swej szkole, zasadził piękny młody sad z wielkim nakładem własnego grosza i własnej pracy. Aż naraz musi to wszystko porzucać, zostawić innemu, ustąpić protegowanemu benjaminkowi lub też kandydatowi do „żeniaczki“ z kuzynką miejscowego ks. proboszcza lub jakiego innego dygnitarza w gminie albo w powiecie!

Artykuł dziewiąty zrujnował już niejednego nauczyciela i doprowadził do materialnej nędzy niejedną nauczycielską rodzinę, a nawet nieraz moralnie zachwiał rodzinne życie nauczyciela! Na podstawie art. 9. zrywa się nawet małżeńskie węzły, rozłącza się męża od żony, żonę od męża; odbiera się dzieciom ojca lub matkę i zniewala małżonków żyć w przymusowej separacji! (C. d. n.)



C. k. urzędowi wrogowie wyższego wykształcenia nauczycieli.

(Uwagi na tle rozporządzenia Rady szkolnej krajowej z dnia 18. lutego 1899 i okólnika z dnia 5. lipca 1889).

Zdawałoby się, iż władze szkolne w interesie nauczania publicznego troszczą się o dalsze wykształcenie nauczycieli.

Atoli przeczy temu fakt utworzenia seminarjów niższego typu; przeczy temu dotychczasowe pielęgnowanie kursów t. zw. *pończoszkowych* dla nauczycielek bez jakiegokolwiek kwalifikacji zawodowej; przeczy temu dalej: nowe plany naukowe dla seminarjów nauczycielskich, dobór sił nauczycielskich do tych zakładów zawodowych i wiele, wiele innych rzeczy.

Są jednak tacy inspektorzy szkolni, którym leży na sercu dalsze zawodowe kształcenie się nauczycieli. Słyszeliśmy o inspektorach, którzy od nauczycieli wymagają egzaminów wydziałowych, egzaminów t. zw. specjalnych, zachęcając ich do tychże, a nawet im życzliwie pomagają w tym celu, wyrabiając im subwencje na kursa do Wiednia, Szwajcaryi, Szwecyi. Takich atoli można policzyć na palcach... natomiast olbrzymia reszta jest albo obojętną wobec zacytowanego na wstępie rozporządzenia Rady szk. krajowej, albo co gorsza, wrogo usposobioną dla jednostek, które widząc wielkie braki w swoim zawodowym wykształceniu, same usiłują nadrobić to, czego nie dały im galicyjskie zakłady wychowawcze.

Tacy inspektorzy lękają się najwidoczniej, aby nauczyciel ludowy broń Boże... nie był od nich światlejszym i dlatego bardzo często utrudniają mu pracę w sposób wprost nieludzki. A więc prośby o przyjęcie na kursy zawodowe zwracają z uwagą, „że podanie jego nie będzie uwzględnione(?)“; odmawiają urlopów na czas egzaminu, straszą trudnościami przy egzaminie, a gdy to nie pomaga, piszą na podaniu kandydata tego rodzaju opinię, że petent stanowczo nie uzyska przyjęcia.

Dowodów na takie postępowanie możnaby dostarczyć całe setki. Czują to zresztą najlepiej sami nauczyciele na własnej skórze, i z tego powodu podnosiły się często żale publiczne na samowolę niezyczliwych inspektorów.

Typowym inspektorem w tym guście jest p. Leon Barbacki z Nowego Sącza, człowiek o zaśniedziałych pojęciach, który wraz z swoim bratem burmistrzem głosi przekonania, „że nie nauka, ale religia i pilne uczęszczanie do kościoła i do spowiedzi, dają szczęście i dobrobyt człowiekowi“. Ten też zwierzchnik światłodawców tłumi całą siłą jakiegokolwiek dążenia do kształcenia się nauczycieli.

Ażeby nas nie posądzano o złośliwą przedstawianie działalności p. Leona Barbackiego, będącego niestety kolegą naszego redaktora od lat 43ch, przytoczymy fakty, które w razie potrzeby stwierdzone być mogą wiarygodnymi świadkami.

I tak! Jeden nauczyciel z Nowego Sącza chciał wziąć udział w zjeździe nauczycieli rysunków w Wiedniu, aby zapoznać się z ruchem nowożytnym na tem polu, tembardziej, że Ministerjum oświaty zachęcało nauczycieli z całej Austrii do najliczniejszego udziału

w tym zjeździe, a nawet przyrzekło subwencyę na koszt jazdy i utrzymania.

Gdy więc ów nauczyciel zgłosił się do p. Leona Barbackiego z prośbą o *trydniowy* urlop z dwoma dniami, które były wolne od nauki, przeto razem o 5. dni urlopu na wzmiankowany wyżej zjazd w Wiedniu, naówczas inspektor nader życzliwy dla nauczycieli pragnących dalszej wiedzy zawodowej, kazał mu wnieść podanie pisemne na stemplu do Rady szkolnej okręgowej i czekać na odpowiedź, jakkolwiek było to na kilka dni przed zjazdem!!

Innemu nauczycielowi (S., z Ż.), który postanowił uzupełnić egzamin z języka niemieckiego, odradzał p. Lenn Barbacki starań w tym kierunku, dodając na uspokojenie przerażonego biedaka, że teraz przy takim egzaminie są olbrzymie trudności, wobec czego on tego egzaminu nie złoży na pewno!!

W ostatnim czasie dwom nauczycielom, pragnącym poddać się egzaminowi wydziałowemu z II. grupy, *odrzuć!* *dwukrotnie* ich podania o przypuszczenie do egzaminu z uwagą, że mają „złą kwalifikacyę!!“ Jeden z tych „szczęśliwców“ kolega G. z Nowego Sącza, przez dwa lata pobierał lekcyę od profesorów za drogiem wynagrodzeniem, był nadto własnym kosztem na kursie wakacyjnym we Lwowie — lecz to wcale nie rozczuliło groźnego kacyka, bo wpisał im złą kwalifikacyę, podobno jak krązą wieści dla tego, że p. Leon Barbacki *nie lubi tenorów!!*

Drugim szczęśliwcem — to kolega Jurecki z Piwnicznej. Nauczyciel bardzo zdolny, pracowity i zamilowany w dziale przyrodniczym. Jemu też p. Leon Barbacki odrzucił *dwukrotnie* podanie o przypuszczenie do egzaminu wydziałowego, dlatego, że kolega J. „miał agitować“ za socjalistą Dr. Markiem podczas wyborów do parlamentu w roku 1911, nadto „miał nie klękać“ podczas procesy Bożego Ciała, za które to zbrodnie przeniesiony został ze Starego Sącza do Piwnicznej.

Innego nauczyciela (kol. U.) również dwa razy nie dopuścił do egzaminu kwalifikacyjnego.

I w rękach takiego inspektora, który może z trudnością i przy wielkiej protekcyi złożył egzamin wydziałowy, leży dziś ocena: czy nauczyciel uzdolnionym jest do egzaminu wydziałowego. Poastawą oceny inteligencyi i przygotowania jest kaprys inspektorski, że nie agituje się za kandydatem rządowym, i że nie lubi się tenorów!?

Taki dziwoląg chyba tylko w Galicyi jest możliwy. Przecież na wykształcenie i zasób wiedzy nie wpływają zapatrywania polityczne; przecież może być zdolnym i posiadać wiedzę nie tylko dobry katolik i osobnik konserwatywny. Zapytujemy wobec tego, jakim prawem ma decydować o wymaganem przygotowaniu do egzaminu człowiek, częstokroć niżej inteligencyą i wiedzą stojący od nauczyciela?

W tym kierunku powinny wszystkie organizacye nauczycielskie rozwinąć energiczne starania, aby to niemoralne rozporządzenie, jako tamujące ustawę polecone dalsze kształcenie się zawodowe nauczycieli, zostało w interesie dobra szkoły i oświaty corychlej zniesione.



Uwagi i spostrzeżenia starego pedagoga nad stanem szkolnictwa ludowego.

Napisał Antoni Kokuszka.

Pracę niniejszą poświęcam tym posłom sejmowym, którzy uznają potrzebę w swych przemówieniach w izbie poselskiej zajęcia stanowiska krytycznego względem tego po'a pracy gospodarki krajowej — Do tych posłów należą: Dr. Adam Ernest, Dr. Bandrowski Ernest, Długosz Władysław, Dr. Wasung Jan, Witos Jan i Dr. Iwan Makuch.

AUTOR

I.

Systematyczna praca nad oświatą narodu w naszym kraju powstała z chwilą, gdy powołano do życia instytucyę, mającą pracę tę ująć w pewien system i prowadzić do dalszego rozwoju. Instytucyą tą jest Rada szkolna krajowa, która rozpoczęła swe czynności w dniu 24 stycznia 1868. Upłynęło już więc lat 43 od jej istnienia. Spory to kawał czasu. Okres ten wystarczał częstokroć narodowi, pozostającym na azyatyckim stopniu cywilizacyjnym na przetworzenie się w „par excellence“ w państwo nowożytne, jak Japonia, innym zaś, jak Czechy, do powstania z gruzów, do uświadomienia swego ludu pod względem narodowościowym tak silnego, że wszelkie zakusy odwiecznego wroga, zatrzymania go w swych kleszczach, pozostały bez rezultatu.

Ocena prac, usiłowań i zamiarów powyższej instytucyi w okresie przeszło 40letniego czasu, oto cel niniejszej publikacyi.

Że kraj, opinia publiczna, większość naszego społeczeństwa nie jest zaadowolona z dzisiejszej szkoły ludowej — to na to nie trzeba być politykiem, lub mężem zajmującym się sprawami społecznymi kraju. Dość jest przeglądać roczniki pism nauczycielskich, aby sobie wyrobić dokładny obraz całej mizeryi szkolnej u nas. Rzecz zastanowienia godna, że na wszystkich polach działalności ludzkiej odznaczamy się mimo tak fatalnego, wprost katastrofalnego położenia naszego narodu, siłą twórczą, a na tem polu nie możemy się zdobyć nie już na postęp, na stworzenie czegoś oryginalnego, ale na rzecz, któraby w danych warunkach mogła działać względ. ie znośnie.

Stan dzisiejszy szkoły ludowej w naszym kraju przedstawi się temu tem mizerniej, kto tę szkołę zna, kto w tej szkole pracuje. A całą odpowiedzialność za stan dzisiejszy szkoły ludowej musi przyjąć stronnictwo, które przez minionie czterdziestolecie trzymało rządy kraju w swem ręku. Urzędowi gloryfikatorzy dzisiejszego szkolnictwa usiłują prawić o rozwoju tegoż szkolnictwa, ale nie są w stanie wznieść się na stanowisko krytyczne, a nie mogą się wznieść dlatego, że sami są twórcami tego szkolnictwa.

Jeżeli powołamy daty i cyfry do wykazania postępu na polu oświaty w naszym kraju, to postęp i rozwój ten jest — ale to tylko szata zewnętrzna, ilościowa — ale gdy się przypatrzymy jakości tej całej roboty to się przekonamy, że jakość szwankuje mocno i nie odpowiada założeniu — że o rozwoju nie ma mowy, że nie tylko nie możemy mówić o postępie i rozwoju, ale grubo cofnęliśmy się wstecz. Że tak jest udowodnimy niżej.

Tu tylko stwierdzić musimy, że temu stanowi rzeczy winien *system*.

Kto miał sposobność badania dzisiejszego szkolnictwa w naszym kraju w ogóle — lub kto temu szkolnictwu przypatruje się obiektywnie, to spostrzeże, że szkolnictwo to w dziale np. szkół fachowych rozwija się pomyślnie, że w szkolnictwie średnim jest znaczny postęp — ale wprost zdumień się musi nad stanem szkolnictwa ludowego. A przecież wszystkimi tymi działaniami kieruje jedna i ta sama organizacja, jedna i ta sama władza.

Skąd to pochodzi?

Oto stąd, że w łonie tej władzy znajdują się ludzie, którzy w całym tego słowa znaczeniu są fachowcami i orędownikami tych szkół, niestety! o ludziach, którzy kierują szkolnictwem ludowym powiedzieć tego niemożemy. Szkolnictwo ludowe w łonie tej władzy nie ma ani fachowców, ani orędowników, Ludzie, powoływani do kierownictwa tym szkolnictwem, szkolnictwa tego nie znają, nie są ludźmi fachowymi, przynoszą ze sobą tylko dobre chęci, ale nie znajomość rzeczy. Są tylko wykonawcami systemu.

Ażeby powyższe twierdzenie nie było paradoksem — ale rzeczą zrozumiałą i logiczną, to musimy zdać sobie sprawę, jakie zadanie ma do spełnienia szkolnictwo ludowe.

Jeżeliby ktoś powiedział, że to jest rzeczą zbezdana, gdyż każdy człowiek inteligentny, oświecony i kochający swój kraj jest zdolny sprecyzować sobie odpowiedź na powyższe pytanie to ośmielimy się twierdzić, że tak nie jest. Odpowie, ale ta odpowiedź będzie nie kompletna, nie wyczerpująca, często jednostronna, zbyt okólnikowa.

Zadanie, jakie przypadło szkolnictwu ludowemu do spełnienia jest wprost olbrzymie — a przytem nadzwyczaj trudne. O zadaniu tem będzie ten miał wyobrażenie, kto się go imał spełnić.

Wychowawca w szkole fachowej np. przemysłowej, lub w szkole średniej otrzymuje materiał do obrabiania mniej więcej jednolity, a przynajmniej ociosany z grubsza — gdy przeciwnie wychowawca w szkole ludowej ma do czynienia z materiałem surowym, z którym wszystko jest do zrobienia. Mate-

ryał ten nosi piętno stanu wykształcenia i inteligencji rodziców. A że to wykształcenie i inteligencja jest najrozmaitsze, przeto szkoła ludowa liczyć się musi z tym materiałem. Obrobienie tego materiału wymaga i zręcznej ręki oraz głębokiego i długoletniego doświadczenia. Ten tylko potrafi kierować skutecznie szkołą ludową, który to doświadczenie zdobył, ten tylko potrafi skutecznie reformować szkołę ludową, jeżeli tego zajdzie potrzeba, który obok wysokiego wykształcenia intelektualnego, może zaczerpnąć zapasu spostrzeżeń bezpośrednio z okazji w izbie szkolnej nagromadzonych.

Niestety! my takich ludzi w naszej magistraturze szkolnej nie mamy. Dlatego też o postępie w szkolnictwie, o rozwoju szkolnictwa ludowego nie możemy marzyć. A jakichże mamy? Mamy wziętych ze szkolnictwa średniego lub przemysłowego. I tu leży cała tragedia naszego szkolnictwa ludowego! I dotąd nie możemy się spodziewać poprawy na lepsze, dopóki pod tym względem nie nastąpi zmiana.

Musimy tam powołać ludzi i o wysokiej kulturze amysłowej i o bogatym doświadczeniu, wyniesionem z izby szkolnej. Dopóki to nie nastąpi — o rozwoju szkolnictwa ludowego mówić nie będziemy mogli.

Brak ludzi o szerokich kręgach widzenia, o bogatym doświadczeniu, zdobytem na wszelkich rodzajach szkoły ludowej o sile twórczej, o wiedzy tej, którą Niemcy nazywają „Volksschulwesen“ oto przyczyna zabagnienia wszelkiego postępu na tem polu.

Miasto i wieś. W mieście tak zwana inteligencja urzędnicza lub kupiecka nie mająca wyobrażenia o zasadach wychowawczych i proletaryat, który obok tej samej nieumiejności walczy ciężko o byt — na wsi lud roboczy, traktujący młode swe pokolenie jedynie z punktu zapotrzebowania gospodarczego — oto sfera, która dostarcza nauczycielowi ludowemu materiału wychowawczego. Nauczyciel jest tu wszystkim. Przedewszystkiem musi prostopać drogi, jakimi szło dotychczasowe wychowanie rodzicielskie, wychowanie przypadkowe, nie oparte o umiejętność, która się pedagogią zowie. Następnie musi podjąć czynność dwojakiego rodzaju, a mianowicie: czynność nauczania i dalszą czynność wychowawczą. Aby to wszystko spełnić musi mieć nie lada przygotowanie. Obok wykształcenia intelektualnego musi posiadać wykształcenie zawodowe. Szczęśliwym winien się czuć, jeżeli obok trudności zawodowych ma poparcie miejscowych czynników i rodziców młodych wychowanków. Ta trudność zadania, ta pierwotność położenia a raczej sfery, wśród której przypada działać nauczycielowi ludowemu —

sprawia, że chcąc wydać sąd lub stawiać wnioski o jego działaniu, o jego czynnościach, trzeba koniecznie być samym nauczycielem ludowym, trzeba uczyć się z nim samym, łamać te trudności, zmagać się z przeciwnościami, jakie tenże na każdym kroku spotyka. Kto tego w praktyce nie przeszedł, kto nie dotknął się tych sfer, tego zakresu działania — ten nie jest zdolny do wydawania sądów przedmiotowych — ten będzie w tych sprawach zawsze laikiem,

(C. d. n.)



Kalumniatorowi w upominku.

Smutny to, a niestety dość często w publicystyce naszej stosowany zwyczaj, że gdy ktoś nie może odeprzeć gromadzonych przeciw pewnemu faktowi argumentów, usiłuje zwrócić uwagę czytelników na rzecz inną, a przede wszystkim próbuje zohydzić lub ośmieszyć osobę nieprzyjemnego mu autora sądząc, że tem samym ze sprawy wychodzi zwycięsko.

Ten właśnie „ideowy“ podkład ma płaska trywialna na mnie napaść w brukowym piśmie lwowskim. (które z końcem z. m. zakończyło swój wstępny żywot, *przyp. Red.*), z powodu mojego stanowiska wobec Pol. Tow. pedagog. i współczesnego ruchu organizacyjnego wśród nauczycielstwa. Już sam ton napaści, jak i umieszczenie jej „w tego rodzaju“ piśmie, uwalnia mię od jakiegokolwiek reagowania, że jednak uznałem za stosowne dać niniejszą odpowiedź, to skłaniają mię do tego motywy inne.

Autor napastliwej notatki nie wymienił swego nazwiska, ale podpisał się: „Jeden z młodszych“. Ten właśnie szczegół rozgrzesza go zupełnie, a mnie nie każe żywić do niego żalu. Nie posądzam go więc ani o nieuczciwość, ani o nienawiść, jeno o... *młodość*, której wiele wybaczyć należy.

Kryptogramowy adwersarz mój jest młodym, więc wiele rzeczy nie wie, wiele faktów nie zna. Historyi ruchu nauczycielskiego nie można się nauczyć z książki ani z dziennikarskiego artykułu, *ale trzeba ją przeżyć*, a „jeden z młodszych“ nie miał po prostu na to czasu. Nie jest oczywiście jego winą, tak jak i moją zasługą nie jest, że się od niego wcześniej urodził i dłużej patrzę na sprawy nauczycielskie.

Gdyby ów „młody“ pan znał te czasy, choćby z przed 20—25 lat, gdy jeszcze publicystyczny głos nauczyciela poczytywany był za zbrodnię i karany wyrzuceniem z zawodu, gdyby czynny brał udział w pierwszych walkach nauczycielstwa nie o „lepsz“ byt, ale o *prawo istnienia*, gdyby strudzoną ręką i krwawiącym sercem objął całą otchłań trudu, na którym opierają się dzisiejsze względne prawa nauczycielstwa, byłby z pewnością nie napisał takiej zjadliwej napaści pod niczym osobistym adresem. Drgnęła by mu ręka i zastygła myśl. Bo tu nie o osobę chodzi, tem więcej moją, nie znaczącą, ale o sprawę... o sprawę wielką i świętą. I jestem pewny, że gdy nieznany mój pogramca, kiedyś u

schyłku swej żmudnej nauczycielskiej pracy, bez uprzedzeń i bez roznamiętnienia spojrzy poza siebie w przeszłość, uzna swój dzisiejszy krok za conajmniej niewłaściwy i lekkomyślny i wstydić się go będzie...!

Odważny autor napastliwej notatki powiada wreszcie, że „*młode, pełne idei nauczycielstwo skupia się pod sztandarem P. T. P.*“ Ja mam o tem inne zdanie, ale może się mylę. Chcę zatem uznać słowa jego za prawdę. Więc jeżeli tak jest, *to czyż to zmienia w czemkolwiek fakty, podnoszone przezemnie? O znaczeniu towarzystwa decyduje nie statut, i nie nazwa, ale ludzie, którzy je tworzą, a ja krytykuję i wykazuję błędy, ludzi tych z przeszłości, których antagonistą mój nie zna, którzy szkodziли dobrej sławie Tow. pedagogicznego, przekreślali „chlubną jego przeszłość“, a przeciw którym burzyło się w owych czasach wszystko, co młode i „pełne idei“.*

Niechże więc ci młodszy, dzisiejsi, *odrodzą* Tow. pedagogiczne dla tych wielkich celów, którym służyć powinno. Będzie to lepsza i szlachetniejsza odpowiedź na moją „literacką“ działalność i „ochmiastrowanie“ młodszemu nauczycielstwu, niż napaść osobista i kłamliwa.

We Lwowie, d. 19. marca 1912.

Zygmunt Mayer.



KOMUNIKAT.

We Lwowie dnia 21. marca 1912.

Komitet krajowego wieceu nauczycielskiego odbył onegdaj posiedzenie, na którym członkowie komisji skonstruującej pp. Kornecki i Hajdukiewicz złożyli sprawozdanie ze skonstrum kasy wicewej. Skonstrum to przeprowadzała komisya przez 3 dni z drobiazgową ścisłością, jakiej wymaga administrowanie groszem publicznym a według jej szeregofowych obliczeń stan kasy przedstawia się następująco:

Dochód . . . 6846 K. 67 h.

Rozchód . . . 5835 „ 76 „

Pozostałość kasowa 1010 K. 91 h.

Główne pozycje rozchodu stanowią: a) koszta druku odezw, zaproszeń itd. 1238 K. 76 h; b) ekspedycya druków 1193 K. 20 h; c) wynajęcie sali, wynagrodzenie stenografów, dyżury 1231 K. 24 h; d) dyety członków komitetu wykonawczego 1197 K. 86 h, przyczem nadmienić należy, że ostatnia pozycya jest dlatego tak niską, ponieważ członkowie komitetu rzekli się dobrowolnie zwrotu kosztów podróży na posiedzenia, odbyte w r. 1908, 1909 i 1910, pobrali zaś tylko koszta za 3 ostatnie posiedzenia. Gdy jednak pozostają jeszcze do wypłacenia koszta niektórych delegatów na wiece powiatowe, rubryka d) nie jest jeszcze ostatecznie ustalona, wobec czego i pozostałość kasowa ulegnie jeszcze redukcji.

Komisya skonstruująca zaznaoczyła wreszcie, że znalazła księgi kasowe we wzorowym porządku, na tej więc podstawie Komitet uchwalił sekretarzowi absoltoryum.

W dalszym ciągu posiedzenia Komitet zastanawiał się nad sprawą regulacji płac nauczycielskich w Sejmie. W ożywionej dyskusyi podnoszono poważne obawy, czy

Sejm zechce w zupełności spełnić postulaty nauczycielskie, albowiem dotychczasowe jego stanowisko nasuwa pod tym względem uzasadnione wątpliwości. — Komitet uchwalil więc sprawę tej nie spuszczać z oka, ale stojąc bacznie na straży interesów nauczycielskich, być każdej chwili gotowym do wdrożenia nowej, energicznej akcji. Gdy więc okaże się potrzeba, zawiadomi o tem Komitet krajowy Komitety powiatowe i wyśle odpowiednie instrukcje.

W tym też celu przypomina Komitet wiecowy Kolegom i Koleżankom wypełnienie dobrowolnie na siebie przyjętego obowiązku, t. j. uiszczenie daniny wiecowej w kwocie 1 K. — Jak z powyższego zestawienia widać, dotąd składkę wiecową nadesłało niespełna 7000 nauczycielstwa, a zatem *mniej niż połowa ogółu*. Od obowiązku tego nikt się uchylać nie może i nie powinien, bo Komitet wiecowy prowadzi starania o prawa dla wszystkich i z owoców wspólnych zabiegów *wszyscy* korzystać będą. Składki nadsyłać należy pod adresem Towarz. zaliczk. we Lwowie ul. Friedrichów 5. albo „Wzajemna Pómicz“ ul. Unii lubelskiej 11.

OD REDAKCYI.

W dniu najpiękniejszej uroczystości świata chrześcijańskiego, sercem i duchem łączymy się z wszystkimi Czytelnikami i Przyjaciółmi naszego pisma, zsyłając Im szczerze życzenia: Wesołego Alleluja! Chrystos woskres!

Wiadomości potoczne.

Sądownie napiętnowany. Przed krakowską ławą przysięgłych odbył się 18. z. m. proces posła Stapińskiego przeciw „Ojczyźnie“, która mu zarzuciła, że sprzedał się szlachcie i rządowi za 2,000 000 K., otrzymane na ratunek okradzonego Banku parcel, że sprzedał się żydowskiemu Länderbankowi za 150.000 K., i że sprzedał się Długoszowi za kamienicę w Dębnikach i tp. Poseł Stapiński przelął się przeprowadzenia dowodu prawdy na zarzucione mu obelgi i oświadczył, że zeznania pp. Bilińskiego, Hupki i Długosza najzupełniej mu wystarczają, skargę cofnął i uciekł sromotnie przed wyrokiem sądu obywatelskiego.

Inny świąt — inni ludzie. W Czechach organizacja kobiet postanowiła postawić do Sejmu *kandydaturę nauczycielki* p. Maryi Trnka, którą uchwalili poprzeć narodowi radykali.

Polityka nauczycieli ludowych. Dnia 17. marca b. r. odbyło się zwyż 200 zgromadzeń nauczycieli ludowych w całych Czechach, na których uchwalono zgodną rezolucję, wzywającą posłów czeskich do zawarcia ugody czesko-niemieckiej.

Obrońca nauczycielstwa. Na odbytym w Starym Sączu dnia 24. z. m. wiecu wójtów, podwójce i nauczycieli z całego powiatu nowosądeckiego opowiedział prezes zgromadzenia p. rejent Obmiński na dowód jaką jest obecna pragmatyka służbowa wedle rozumienia p. hofrata Dembowskiego, rażący fakt bezprawia, jakiego dopuściła się przed kilku tygodniami tut. Rada szkolna okręgowa przeniesieniem niewinnej i dzielnej nauczycielki p. C. bez podania powodów z Nowego Sącza do

Łącka, ukrócając ją w poborach o 440 kor. rocznie. Wyjaśnił nadto p. Obmiński, że za wnioskiem przeniesienia głosował: inspektor Barbacki, burmistrz Barbacki i delegat nauczycielstwa p. Wyczesy, który podobno ma zostać inspektorem w N Sączu, dlatego nie chce narażać się „władzy“ i bronić jakiejś tam nauczycielki. Komentarze zbyteczne!

Do wiadomości panom: Grossowi, Nowotarskiemu, Zinnalowi, Biłousowi i towarz. dłużnikom, którzy w *dobrowolny sposób* od szeregu lat zaległej prenumeraty zapłacić nie chcieli, sądząc, że uda się im wykreślić od tego obowiązku, oświadczamy publicznie, iż nie jest to dla nas żadnym wstydem prosić sądu o pomoc w ściągnięciu słusznej należności, lecz przeciwnie powinni się wstydzić tacy dłużnicy, którzy usiłowali zarwać bezwstydnie nasze wydawnictwo. Nie skarżylibyśmy niegdy takich indywiduów do sądu, gdyby ich było kilku lub kilkunastu, ale niestety jest kilkuset — którzy gazetkę zaprenumerowali, odbierali, o zwłokę prosili w uiszczeniu prenum. a teraz po upływie kilku lat, odkąd wstrzymano im dalszą wysyłkę „Szkołnictwa“, ani myślą o zapłacie długu. Czy to godziwe? Czy takie postępowanie licuje ze stanowiskiem nauczycielskim?

Kilimowe nici do wyrobu dywanów poleca

Józef Jan Langer — fabryka płócien

Bukowitz (Morawia)

fach pocztowy M. Rothwasser,

Stanisław Skalski

w STARYM SĄCZU, ul. Kazimierza

poleca swoją znakomitą słoninę, grubą i średnią z paśnych wieprzów, jakoteż piękne sadła, po umiarkowanej cenie. Wysyłki skuteczniejsza pocztą od 5ciu klg. począwszy wyżej. Towar ten zaleca również dla

Kółek rolniczych i prywatnych sklepów.
Cenniki na wszystkie własne towary odwrotnie.

Polecamy:

Bernadzikiewicz T. *Ogród szkolny* . . . K 1.—

Pallan; Zbiór ćwiczeń pisemnych . . . K 4.50

Krywult: Przygotowanie do egzaminu dojrzałości z historii . . . K 4.—

i wszelkie inne podręczniki, książki szkolne, mapy, globusy, przybory naukowe.

S. A. Krzyżanowski

KSIĘGARNIA

Kraków — Rynek.

Nakład dzienny 30.000 egzempl.

Ilustrowany KURYER CODZIENNY

bogato ilustrowany bezpartyjny najtańszy polski dziennik.

Własne korespondencje. — Własne telegramy.

Każdy prenumeratorkwartałny otrzyma bezpłatnie pióro do napelniania „Samopis”.

Każdy półroczny prenumeratorkwartałny otrzyma bez jakiegokolwiek dalszej zapłaty premię wartościową.

Prenumerata na prowincyi wynosi:

Miesięcznie K. 1.50 — kwartałnie K. 4.50
półrocznie K. 9. — rocznie K. 18.—

Adres Redakcyi i Administr.: „Ilustrowany Kurjer Codzienny” Kraków, ul. Karmelińska 18



TABLICE SZKOLNE

kompletnie wykończone, robotą solidną, o dowolnym liniamencie, franco do każdej stacyi kolej wraz z opakowaniem o pow. 160×105 cm 26 K. — 200×120 cm — 34 K.

Wysyłka natychmiast.

Mieczysław Pojacek Sambor L 123

Poleca się lakiery do odnawiania tablic

Posiada też na składzie liczebniki czyli liczydła.

SUKNA

i modne materyały damskie i męskie poleca dom exportowy

Prokop Skorkovsky i syn
w Humpolcu, Czechy

Próbki na żądanie franko. — Ceny bardzo umiarkowane.

ZEFIRY

„Gazeta Ludowa“

pismo ludu polskiego,

WYCHODZI CO TYDZIEŃ
WE LWOWIE.

„Gazetę Ludową“ wydaje „Ludowe Tow. Wydawnicze“, stow. zarejestr. z ograniczoną poręką.

— Udział 10 kor.

Prenumerata rocznie 4 kor.,
półrocznie 2 kor.

Adres:

Lwów ul. Chorążczyzny 27.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kurjer Lwowski“

szczerze demokratycznie dziennik polski wychodzi we Lwowie rok XXX.

Prenumerata kwartałna na prowincyi z jednorazową wysyłką (dwa numery od razu) wynosi 8 kor., miesięcznie 2 kor. 70 h.

„Kurjer Lwowski“ wydaje nadto co 14 dni znakomicie redagowany

„Dwutygodnik nauczycielski“

w którym omawia najaktualniejsze sprawy oświaty ludowej i nauczycielstwa naszego.

Adres Administracyi: Lwów, Chorążczyzna, 31

„MONITOR“

Tygodnik polityczny, społeczny i literacki

wychodzi we Lwowie,
ul. Podwale 7.

pod redakcją p. E. Breitera.

„Monitor“ broni pokrzywdzonych, piętnuje śmiało łajdactwa, przez co jest prawdziwym biczem bożym na wszelakiego rodzaju galicyjskich rozbójników.

Prenumerata roczna 8 kor.
kwartałna 2 kor.

Główny skład

: Pathéfonów :

S. Grudziński & T. Berger

KRAKÓW SZEWSKA 24.

Nr. tel. 305.



Pathéfon daje reprodukcję muzyki i głosu niezwykle czystą, o naturalnej barwie i sile, Gra bez zmiany igły, szafirem. — Płyty nie zgrzywają się, grają zatem zawsze równie, czysto i głośno, Pathéfon jest najdoskonalszym instrumentem współczesnym, ważnym czynnikiem kulturalnym i towarzyskim i najlepszym przyjaciel rodziny.

Co miesiąc nowe świetne zdjęcia — Naprawy i przebudowy gramofonów we własnej pracowni. — Ceny niskie, stałe.

— Cenniki darmo i oplatano. —

P. T. Nauczyciele dający odpowiednią gwarancję mogą otrzymać Pathéfony na spłaty miesięczne, z podwyższeniem ceny o 10%.